№ 37. Kraków 15 Lutego — Sroda. Rok 1854.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8 1/2 rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

C e n a:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

P r z e d p ł a t a
przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą w p r o s t do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „p r e n u m e r a c y j n e p i e n i ą d z e“.

P r z y j m u j ą s i ę
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Z a o p ł a t ą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 grp. następne po 3 grosze — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

L i s t y
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

☛ Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 14 lutego.

Niech nam wolno będzie zająć dziś na chwilkę uwagę czytelników naszych, kwestyą więcéj nieco miejscową, aniżeli nią jest spór *rosyjsko-turecki.*

Wiadomo jest, że stósownie do konkursu w miesiącu październiku roku zeszłego rozpisanego, przedsiębiorstwo dawania widowisk publicznych w Krakowie, ściśléj biorąc, przedsiębiorstwo teatrów niemieckiego i polskiego, powierzoném zostało na lat 6, jedynemu konkurentowi, który się obydwa teatra łącznie prowadzić podejmował, to jest p. Megerle, właścicielowi i dyrektorowi teatru Józefsztadzkiego w Wiedniu.

Z ogłoszeń powtarzanych kilkakrotnie w naszym dzienniku, wiadomo jest równie, że nowy przedsiębiorca, chcąc dopełnić przyjętego na siebie obowiązku, dawania również widowisk polskich, usiłował skompletować towarzystwo artystów dramatycznych polskich, i wzywał wszystkich, którzyby się przy teatrze polskim w Krakowie umieścić życzyli, ażeby się z swemi żądaniami do niego zgłaszali.

Wezwania te, nie otrzymały atoli pożądanego skutku. Zgłosili się wprawdzie do przedsiębiorcy niektórzy tak zwani artyści, uprzywilejowani kandydaci do usług teatralnych wszędzie, gdzie tylko błyśnie nadzieja, korzystania bądź z niewiadomości, bądź z niedoświadczenia, bądź wreszcie z kłopotu nowych przedsiębiorców; ale oprócz, że to byli ludzie z różnych teatrów pozbierani, niezapowiadający bynajmniéj nadziei, że się z nich da utworzyć, jaka bądź byle przecie znośna całość, przedsiębiorca nadto nie mógł z ich usług korzystać dopóty, dopóki by nie znalazł *kogoś*, coby zdolny zająć się zarządem tak z różnych stron świata pozwoływanych żywiołów, obowiązki przyszłéj sceny, pomiędzy nich stósownie do ich sił rozdzielił, i dla publiczności równie jak i dla przedsiębiorcy był rękojmią, że teatr polski prowadzonym będzie w jakimś pewnym i ku postępowi zwróconym kierunku.

W znalezieniu atoli tego *kogoś*, nie małe przedsiębiorca napotkał trudności. Zamyślając zawsze prowadzić teatr polski na *swój własny* rachunek, musiał od osoby któréj zarząd polskiego teatru powierzyć miał, wymagać więcéj *moralnych*, aniżeli *materyalnych* rękojmi. Potrzebował znaleść *wyręczyciela*, działającego w interesie teatru i *przedsiębiorstwa*, ale nie *współzawodnika*, działającego w interesie *własnym;* potrzebował więc w takim wyręczycielu znaleść rzetelność, prawość, wziętość u artystów i u publiczności, obok dowodu, że się oddał scenie jako miłośnik sztuki, tudzież, że jéj powodzeniu swój własny interes poświęcić niekiedy umie; i nie mógł poprzestać na saméj tylko choćby niewiem jak udowodnionéj rutynie zakulisowéj tych wszystkich, którzy teatr polski exploatują jako profesyą, w celach spekulacyi, lub utrzymania własnego życia.

Powtarzamy, że skompletowanie towarzystwa artystów polskich i rozpoczęcie dawania widowisk polskich, zależało od znalezienia osoby o któréj mówimy, a osoby téj właśnie znaleść nie można było. Tymczasem Rząd krajowy, nalegał na przedsiębiorcę o wykonanie zawartego kontraktu. Powierzając p. Megerle dyrekcyą obydwóch teatrów, Rząd krajowy nie miał bynajmniéj na widoku, protegowania teatru niemieckiego z krzywdą teatru polskiego. Zapewniając publiczności niemieckiéj widowiska sceniczne, Rząd krajowy pamiętał również i o prawach publiczności polskiéj, do sceny własnéj i narodowéj; i oddając ją w zarząd p. Megerle, czynił to w przekonaniu, że nowy przedsiębiorca, jako zamożniejszy i mogący dysponować większemi środkami materyalnemi, aniżeliby je ktoś z miejscowych, w podobnym zwłaszcza przedsiębiorstwie chciał był ryzykować, postawi niedługo teatr polski na stopie, odpowiedniéj wymaganiom, wykształceńszéj miejscowéj publiczności.

Mimo więc pobłażania i uwzględnienia trudności, napotykanych przez przedsiębiorcę w rozpoczęciu dawania widowisk polskich w Krakowie, Rząd krajowy nie mógł więcéj pozwalać, ażeby publiczność polska, pozbawioną była dłużéj sceny własnéj, do któréj miała prawo i któréj utrzymania obowiązek, nowy przedsiębiorca przyjął był na siebie; i dla tego też JW. Prezydent krajowy hr. Mercandin, widząc bezskuteczność swoich napomnień, zmuszony był nakoniec zagrozić przedsiębiorcy, że jeżeli z dniem 15 lutego r. b. dawania widowisk polskich nie rozpocznie, przedsiębiostwo teatru odebranem mu zostanie.

Zagrożenie to skąd inąd słuszne i świadczące o dbałości Rządu krajowego o scenę polską, o mało jednak że się nie stało powodem, bardzo smutnéj dla teatru polskiego w Krakowie katastrofy. Przedsiębiorca przyciśniony rygorem, odebrania mu przedsiębiorstwa, nie widząc żadnego podobieństwa skompletowania towarzystwa polskiego, na drodze pojedynczych kontraktów z błąkającemi się tu i owdzie tak zwanemi artystami dramatycznemi, zdecydował się nareszcie w téj ostateczności, wejść w układ z jednym z przedsiębiorców teatrów prowincyonalnych, wędrujących po Królestwie, który się z swoją *trupą* zjechać do Krakowa deklarował, i widowiska polskie w teatrze tutejszym dawać obowiązywał.

Każdy, komu stan naszych prowincyonalnych teatrów, osobliwie pod względem repertoaru, tudzież garderoby i innych przyborów scenicznych jest znany, odgadnie łatwo, jak smutne wrażenie byłoby zrobiło w Krakowie, zjawienie się na scenie podobnego towarzystwa, w Krakowie, który w ostatnich 10ciu latach posiadał teatr, mogący pod wszelkiemi względami iść z niejedną najpierwszą sceną w zawody. Zjawienie się takiéj trupy na krakowskiéj scenie, zamiast zaspokoić słuszne żądania publiczności polskiéj, byłoby ją tylko oburzyło, i słusznie, bo publiczność byłaby była w takim teatrze ujrzała dowód, że nowy przedsiębiorca, zamiast zapowiedzianego utrzymania i wzrostu sceny polskiéj w Krakowie, postanowił ją poniżyć, i dopełniając nominalnie i co do formy jedynie obowiązku dawania widowisk polskich w Krakowie, widowiska te rzeczywiście obrzydzić, i w dalszym ciągu niepodobnemi uczynić zamierza.

Przychylne tym razem przeznaczenie, pozwoliło jednak teatrowi krakowskiemu uniknąć takiéj ostateczności. W trakcie właśnie toczących się układów przedsiębiorcy, z dyrektorem teatru prowincyonalnego w Królestwie, zjechał do Krakowa p. Juliusz Pfeiffer, dyrektor niegdyś teatru polskiego w Krakowie, przewodniczący temuż teatrowi od r. **1843** aż do r. **1848**, od r. zaś **1848**, dyrektor teatru polskiego we Lwowie. Uwolniwszy się właśnie od obowiązków we Lwowie, p. Pfeiffer mógł się znowu poświęcić usługom wedle sceny krakowskiéj, z którą go łączyły nie jedne wspomnienia. Rozpatrzywszy się przeto w położeniu rzeczy, znając przytém publiczność krakowską i wiedząc, że teatr polski wtedy tylko z jéj zadowolnieniem prowadzić zdoła, jeżeli w wyborze i dyspozycyi szczegółów wystawy, będzie miał zupełnie wolne ręce, oświadczył przedsiębiorcy teatrów, że się podejmuje u-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

MŁODA AUTORKA

KOMEDYA w 3ch AKTACH.

(Ciąg dalszy).

Scena 5.

(Basia i Panna Kletecka.)

Kletecka. Ach! jaka ja, biegnę; cóż Adelcia, jest! jest!

Basia. Właśnie Panny Adeli niema.

Kletecka. Wyszła!

Basia. To niezawodnie.

Kletecka. Ach! jaka ja zawiedziona; Adela wyszła? gdyby się dowiedzieć w które miejsce? do kogo? na długo i po co?

Basia. Ja niewiem.

Kletecka. Ach! (biegnie do stołka, gdzie leży kapelusz damski) niewidziałam, jéj kapelusz tu! Jaka ja niedomyślna (biegnie do drzwi, próbuje.) Zamknięte (patrzy przez szparę do drzwi.) Adelcia jest, siedzi i coś pisze; powieść pisze — Basiu (grozi palcem) nieudało się, — (rusza klamką.) Adelo! Adelciu! otwieraj, to ja, to ja.

Scena 6.

(Ciż i Adela z piórem w ręku.)

Kletecka. Widzisz, jaka ja niedobra, przerywam ci, przeszkadzam; ale założę się z tobą, tym razem mi przebaczysz (dobywa dziennik) patrz.

Adela. Co to jest?

Kletecka. Pozwolisz, detalicznie opowiem: Biegłam Miodową ulicą, wpadam na moment do księgarni; patrzę, pismo *Fenix* leży, przeglądam, i jaka ja szczęśliwa! dostrzegam artykuł „O nowéj powieści i jéj autorze Adeli.“

Adela. (radośnie zmieszana.) Mansweto! ty może żartujesz?

Kletecka. Porywam zeszyt i wystaw sobie, jaka ja roztargniona; zapominam się, niepłacę za numer, wybiegam z *Fenixem:* lecę do ciebie, tobie go oddaję (podaje dziennik.) Teraz podnieś się dumą uwieńczonéj sławą autorki, a mnie skromnéj wielbicielce twego talentu dozwól...

Adela. Wczoraj drukowana powieść, dzisiaj już spotyka ją zaszczyt wspomnienia; dziękuję ci (ściska za rękę Mansweta); ale dumną być nie mogę, ja wiem, że mój talent niedosyć wyrobiony jeszcze, moje pióro potrzebuje wprawy; była to pierwsza próba nieśmiała...

Kletecka. Nieśmiała ale prześliczna!

Adela. Nie Mansweto, ja to biorę za czyn grzeczności P. Redaktora więcéj, a niżeli za własną zasługę.

Kletecka. (z afektem.) Cechą talentu skromność! teraz usiądźmy, odczytamy razem...

Adela. Basiu przyjdziesz późniéj.

Basia. (d. s.) Przez drzwi posłucham (wychodzi na prawo.)

Adela. Pozwolisz mi, ja sama przebiegnę ten artykulik (rozwija, czyta.)

Kletecka. I owszem, ale pod kondycyą, że po raz wtóry odczytamy razem, z całą rozwagą i uwagą.

Adela. (rozwija dziennik i czyta.) O powieści i jéj autorce Adeli (czyta, mięsza się, mówi do siebie.) Ach! co ja czytam! to krytyka! jakaś złośliwa, okropna krytyka!

Kletecka. (do siebie, patrząc na Adelę.) Czyta, delektuje się, a ja oczyma mojemi czytam tę radość, która w jéj oczach i na twarzy maluje się tak wyrazisto, tak wymownie.

Adela. To za wiele! za wiele! (dziennik z rąk jéj wypada, Adela upada na stołek, ręką twarz zasłania i płacze.)

Kletecka. Co to jest? płacze? (biegnie, podnosi dziennik, czyta cicho d. s.) To krytyka, fi, fi.

Adela. Tak krytykować kobietę, autorkę młodą! to się niegodzi! to jest nielitościwie, okropnie.

Kletecka. (czyta drżącym, prędkim głosem.) „Zakończemy „tem, iż niepojawiła się dotąd tak słaba i niedojrzała „próba; napisana przez autorkę, któréj zaprzeczamy

rządzić i utrzymywać teatr polski w Krakowie pod warunkiem, jeżeli dyrekcya teatru tego, odstąpioną mu będzie zupełnie, a to na własny jego rachunek, to jest zysk lub stratę.

Przytem p. Pfeiffer jako człowiek sumienny i niechcący zawodzić ani przedsiębiorcy, ani publiczności, a osobliwie nie mający zamiaru zbywania téj ostatniéj byle czém, oświadczył, że lubo starać się będzie skompletować towarzystwo i rozpocząć widowiska polskie jeszcze w miesiącu marcu r. b.;—wszakże, obowiązku otworzenia teatru polskiego w Krakowie, nie może wziąść na siebie jak z dniem dopiero 1 października r. b., w którym to czasie z pewnością, z towarzystwem jakie się tylko najlepsze skompletować dozwoli, do Krakowa zjedzie, i widowiska polskie regularnie dawać rozpocznie.

Przedsiębiorca teatru p. Megerle, stawiony między dwoma ostatecznościami, to jest, między pewnością otworzenia widowisk polskich późniéj wprawdzie, ale z towarzystwem dobrze obsadzoném i będącem pod zarządem osoby, dającéj publiczności rękojmią dbałości o wzrost i powodzenie teatru polskiego, a nadzieją otworzenia niby tychże widowisk trochę wcześniéj, ale wśród okoliczności i pod warunkami, pozwalającemi łacno przewidzieć, nieukontentowanie publiczności i rychły upadek tak kondycyonowanego teatru polskiego, nie wahał się w wyborze i rachując na uwzględnienie położenia swego z strony Rządu, tudzież na wyrozumiałość i cierpliwość z strony publiczności, która w powierzeniu z jego strony zarządu teatru polskiego w znane jéj ręce, powinna widzieć najlepszy zakład dobrych jego chęci dla teatru polskiego, zawarł układ z p. Pfeiffrem na cały czas trwania swego przedsiębiorstwa i dyrekcyą teatru polskiego w Krakowie, temuż p. Pfeiffrowi na własne jego przedsiębiorstwo, za zezwoleniem Rządu odstąpił.

W moc układu tego, p. Pfeiffer będzie się starał skompletować towarzystwo artystów polskich natychmiast, i widowiska polskie jeszcze w miesiącu marcu r. b. rozpocząć. Gdyby atoli starania te nie powiodły się o tyle, iżby p. Pfeiffer nie mógł zaraz zakontraktować osób, które zakontraktować zamyśla, w takim razie p. Pfeiffer otworzenie widowisk polskich w Krakowie mocen jest odłożyć do 1 października r. b. i widowiska te w dniu dopiero wspomnionym rozpocząć będzie obowiązanym.

Dbali zawsze o powodzenie sceny polskiéj w Krakowie, i będący nie raz już organem powszechnych życzeń w téj mierze, nie wahamy się i dzisiaj objawić naszego zdania, iż w położeniu w jakiém się przedsiębiorca teatru polskiego znajdywał, układ przez niego z p. Pfeifrem zawarty, uważamy za najwłaściwszy, i najkorzystniejszy środek dla niego i dla sceny polskiéj, do wyjścia z kłopotu, w jakim się i on sam i scena polska znajdowali. Co do nas przynajmniéj, wolimy mieć teatr nieco poźniéj, kiedy nam tylko daną jest rękojmia, że będzie taki, jaki się tylko najlepszy urządzić dozwoli, aniżeli żeby nas zbywano rodzajem szopki, imieniem teatru polskiego ochrzczonéj; szopki nadto, któraby oprócz poniżenia sceny nieutrzymała się ani dwóch tygodni w Krakowie. Jeżeli jak nam się zdaje, znamy dobrze światłą tutejszą publiczność, myślimy, że publiczność ta zupełnie jednego z nami będzie zdania, i uwiadomiona o rzeczywistém położeniu rzeczy, oczekiwać będzie z zaufaniem rezultatów starań nowego dyrektora, którego imie może być pośród nas rękojmią, że tego czego się podjął, uczciwie dotrzyma.

Die Zeit organ ministeryum pruskiego zamieszcza następujący artykuł pod napisem: „Czy Prusy będą mobilizować?“

Od chwili wyjazdu istotnego posłów rosyjskich z Paryża i Londynu, i w obec ogromnych uzbrojeń nie tylko Francyi i Anglii, ale nadto państw skandynawskich, nie może dziwić, że przedmiot ten więcéj niż kiedykolwiek codzienne budzi zajęcie. Po jednéj stronie *nadejście* podobnego wypadku z obawą bywa wyglądane, po drugiéj zaś *zwłoka* onego wzbudza lękliwość. Ta lękliwość wypływa z szlachetnego i całkiem przyjaznego rozumowania; iż kiedy wszyscy się zbroją, Prusy również niepowinny zostawać w tyle, aby się nie dały zaskoczyć okolicznościom zajść mogącym. Wszakże płonna to obawa.

Stanowisko zajęte przez Prusy w obecnéj kwestyi, wedle wszelkich przewidywań ludzkich nie stawia je w tém położeniu, aby rozwijająca się przyszłość wojenna bezpośrednio dotykać je miała. Francya i Anglia przystały na ścisłą neutralność Prus, i choćby oczywiście Rosya życzyła sobie, aby Prusy wraz z Austryą i Związkiem niemieckim zawarły z nią przymierze neutralności; to niepowiedzenie się tego zamiaru nieuprawnia bynajmniéj obawy, iżby to Rosya była, któraby miała nie uznać samodzielnéj neutralności Prus.

Jeżeli Rosya rzeczywiście oprócz wojny z Turcyą weźmie na siebie wojnę z Francyą i Anglią, to widoczna, iż neutralna granica od zachodu aż nadto byłaby jéj pożądana, aby z téj strony miano się spodziewać wystąpienia przeciw neutralności naszéj. Prusy zbyt są odległe od chwilowego teatru na stałym lądzie, aby z tego powodu musiały stawić wojska. Na cóż więc mobilizować? Nie trzeba zapominać, iż mobilizacya armii jest rzeczą nader kosztowną, która ze wszech względów finanse krajowe obciąża. Rząd *niepowinien* się jéj wyrzekać, skoroby po temu konieczność przyszła, aby całe siły zbrojne narodu stawić naprzeciw zamachom nieprzyjaciół. Dopóki wszakże podobny wypadek nie zagraża, jest niemniéj obowiązkiem rządu, i naród winien mu za to być wdzięcznym, aby nie odrywać ludzi od warsztatów i rodzin i budżet od ciężkich uwolnić wydatków.

Wreszcie niechaj rzeczy przybierą jaką zechcą postać, nam się zdaje, iż opieramy się na czemś pewnem, jeżeli ręczymy, iż rząd wszelką możebność na bacznéj ma uwadze, i że wszelkie poczynione są przygotowania, aby armię w jak *najprędszym czasie* postawić na stopie wojennéj, skoroby się tego potrzeba okazała. Prusy nie wprzódy będą mobilizować, dopóki wojna do własnych ich wrót nie zapuka. Na ten wszakże wypadek, którybyśmy najdaléj od siebie usunąć pragnęli, wszystko jest przygotowane. W każdym przeto względzie można być zupełnie spokojnym.

Korespondencya Austryacka podaje trzeci artykuł „o prawie morskiém państw neutralnych“, którego treść następująca:

Wątpliwość zachodzi względem handlu prowadzonego między portami państwa nieprzyjacielskiego. Pojęcie neutralności nakazywałoby handel ten szanować i państwa zbrojną neutralność zachowujące, zasadę tę w praktyce utrzymać chciały, ale Anglia sprzeciwiała się temu z uwagi, iż trudno byłoby zapobiedz przekroczeniom neutralnego handlu tak łatwo w tym razie zachodzić mogącym. Przeto pozwalają zwykle na przewóz do portów nieprzyjacielskich przedmiotów pochodzących albo z państw neutralnych, albo nawet wyłącznie z państwa, do którego okręt przewozowy należy. W razie przekroczenia ładunek w portach nieprzyjacielskich pakowany i do takichże portów przeznaczany podlega zaborowi, od którego uwolnionym bywa sam tylko statek neutralny one przewożący. W ogóle do dozwolonych czynności handlowych państw neutralnych liczą się: asekuracye nieprzyjacielskich poddanych, ich okrętów i towarów, handel towarami nie stanowiącemi kontrabandy i dopóki towar ten nie przeszedł jeszcze w ręce nabywcy to jest jednéj ze stron wojujących, handel komisowy, choćby część zapłaty dostała się już była tytułem zaliczki do rąk neutralnego kupca. Zaprzeczają zaś wolność handlu komisowego z portu nieprzyjacielskiego do portu neutralnego, gdzie wszakże zawisła od śledztwa, czy towar przytrzymany jest w téj chwili własnością kupca neutralnego państwa lub też przeciwnika; w tym względzie dozwoloną jest rewizya okrętów neutralnych. Pomimo sprzeciwiania się państw neutralnych w poddawaniu okrętów swoich rewizyi, prawo to państwa morskie wykonywały zawsze jeśli miały po temu siłę, co cierpiane bywało po części, po części zaś dozwolone było szczególnemi traktatami. Spór zatém teoretyczny o zasadę rewizyi nie ma tyle znaczenia, ile o warunki i granice jéj. Rewizya winna się zwykle odbywać tylko w obrębie panowania kraju nieprzyjacielskiego lub we własnym obrębie państwa toczącego wojnę albo na otwartem morzu. Zabory uczynione w obrębach neutralnych muszą być zwrócone na zażalenie się państwa poszkodowanego. Uwolnione są od rewizyi okręty wojenne państw neutralnych, jeśli budowa ich jest tego rodzaju, gdyż sam pawilon wojenny nie stanowi jeszcze, aby okręt był wojenny, podlegają zaś rewizyi wszystkie statki prywatne. Celem rewizyi jest, przekonać się czy nie ma kontrabandy, własności nieprzyjacielskiéj lub osób należących do nieprzyjaciół i czy nie ma zamiaru wejść w związki z brzegami blokowanemi. Dla tego przekonać się trzeba do jakiego narodu należy okręt i osada jego, jakie pochodzenie i przeznaczenie ładunku, co się odbywa przejrzawszy papiery okrętowe, paszporta, świadectwa, dziennik podróży itd. Jeżeli szczególne traktaty nie obowięzują, nie

---

„wszel iego talentu; przyznamy odwagę godną politowania „i śmiechu. Tuszymy, że redakcya *Zorzy* zamknie swoje „kolumny podobnym lichotom; inaczéj skromna liczba „jéj abonentów, z nowym kwartałem, zejdzie do naj„skromniejszéj — do zera.

Kletecka. (krząka, patrzy w górę, potem z boku spogląda na Adelę).

Adela. Jakto boli! nie, tego nie zniosę, zachoruję.

Kletecka. O moja Adelciu! gdybyś wiedziała, ach jaka ja!—jaka ja!!

Adela. Ta moja powiastka czy istotnie tak mało warta? i zasłużyła na taki sąd zabijający? okropny!

Kletecka. Nigdy, przenigdy!!!

Adela. Przecież podobała się tobie? chwaliłaś ją, unosiłaś się nad nią; ja niechciałam, ty sama skłoniłaś mnie do tego, żem ją posłała do *Zorzy.*

Kletecka. Ja przysięgnę, było to moje najszczersze przekonanie; ale bo ten sąd niesprawiedliwy: pióro w żółci maczane, pisało te krytykę; bądź tego pewną, to pisał nieprzyjaciel; za słaby, ażeby cię mógł dosiągnąć; rzucił się na powieść twoją,— skrytykował twoją pracę i talent ci odebrał (patrzy na dziennik) podpisał się literą R... R...? któż to być może!

Adela. (zrywa się) To uczynił Robert.

Kletecka. Robert? który...

Adela. To on uczynił? nikt inny.

Kletecka. Niegodny!! pogardzam nim.

Adela. Swiat czyta tę krytykę, ale stosunków, jakie między nim a mną zaszły, świat nieznа.

Kletecka. Jakież to stosunki zaszły między wami, na Boga!

Adela. Robert był natrętnym; niegrzecznym, prześladował, dręczył mnie. Ja unikałam go, uciekałam przed nim; teraz mści się nademną, szyderstwem obrzucił me imie, wystawił mnie na śmiech.

Kletecka. Co mówisz, co mówisz, Adelo! to nie może być; nie wierzę — takich ludzi na świecie — niema!

(Ciż i Basia wbiega)

Basia. Pan idzie, widziałam oknem.

Adela. Mój ojciec!

Kletecka (zmieszana) Twój ojciec idzie, ja cię pożegnam, Adelciu (bierze ją za rękę) gdybyś ty wiedziała jaka ja zmartwiona, dręczona, strapiona, przebacz mi — nie gniewaj się na mnie, ja niewinna, i wolałabym sto razy tysiąc razy, ażeby ten Robert mnie odebrał talent i skrytykował mnie... (smutna odchodzi)

Adela. (stoi zamyślona, po chwili mówi) Postanowienie moje stałe, nie wezmę pióra do ręki — nigdy!! tak mnie potępić, wystawić na śmiech, odmówić mi nawet talentu! to niesprawiedliwość, która boli; co mam począć? oh, z samego wstydu jabym — zamknęła się w ziemię — (myśli) Więc każdemu wolno pisać krytykę na mnie? rozgłosić publicznie, że ja nie mam rozumu — dla tego, że dobre miałem chęci; na polu literatury ojczystéj pracować chciałam....

Słyszę papa idzie?

O mój papo!! (biegnie do środkowych.) (D. c. n.)

Wiadomości Artystyczne.

Gazeta Codzienna umieszcza list z Wiednia, z którego podajemy wyjątek:

Zwiedzam także pracownie tutejszych artystów, akademią sztuk pięknych, gdzie poznałem Felixa Szynalewskiego, artystę malarza, b. ucznia akademii sztuk pięknych w Krakowie.

Zasłyszawszy, iż w pracowni p. Fernkorn, nadwornego rzeźbiarza, o którym gazety wasze niedawno wspomniały, studiują kolosalną statuę arcyksięcia Karola, pobiegłem tam, i zastałem tem dziełem zajętego naszego rodaka Krakowianina Faustyna Cenglera. Młodzieniec ten z całem zamiłowaniem do sztuki, z wrzącą poezyą w duszy, z dłutem w ręku, bardzo zajmujący przedstawiał widok. Jego ujmujące obejście, jego nadzwyczajna skromność, obok wielkiego talentu, stanowi rzadki teraz kontrast. Pokazywał mi prace swego dłuta, a niektóre z nich były na wystawie tegoroczném w gmachu Instytutu Politechnicznego, a o których z ust samych artystów bardzo pochlebne słyszałem zdanie. Pokazywał mi swoje oryginalne dzieło. Madonna, z dzieciątkiem Jezus na ręku, błogosławiącem również małe dziecię, ś. Jana, wybierającego się na puszczę. Niebiańska, dziewicza skromność i miłość ku swemu synowi matki Zbawiciela wybijająca w téj grupie, wielkie na mnie sprawiła wrażenie. Otrzymałem od artysty fotografię téj jego wielkiéj wartości pracy.— Oprócz tego pokazał mi własną kompozycyą uosobionéj wiary, nadziei i miłości. Oświadczył, iż niezadługo zajmie się wykończeniem tego pięknego dzieła. Widziałem także u niego model biustu p. Schwarz, ambasadora amerykańskiego przy dworze tutejszym, który mu nasz artysta w uroczystość imienia dedykował.— Z tego co słyszałem i widziałem, mogę śmiało powiedzieć, iż Faustyn Cengler będzie kiedyś gwiazdą pierwszego rzędu, błyszczącą na horyzoncie artystycznym, i chlubą naszego kraju! J.....

idzie przy rewizyi okrętów o sprawdzenie świadectw, ale tylko o moralne przeświadczenie się o prawdzie. Do odbywania podobnych rewizyj mają prawo powołane do tego przez strony wojujące, osoby. dowódzcy sił lądowych i morskich bez szczególnego na to polecenia, tudzież dowódzcy statków krążących i pirackich opatrzeni w dowody.

Korespondencya Czasu.

Berlin 12 lutego.

Posiedzenia sejmowe w ciągu upłynionego tygodnia obudziły znów nieco uwagę publiczności, zwróconą wyłącznie na sprawę wschodnią. Przedmiotem obrad Izby II., ciągnących się od dni kilku, jest ordynacya gminna dla Westfalii, po któréj przyjdą do dyskusyi ordynacye dla sześciu wschodnich prowincyj. Sądząc po przeważnéj talentem i liczbą opozycyi, która się przeciwko ordynacyom tym, wypływającym z restauracyjnego ducha p. Westphalena, w Izbie II. zawiązała, możnaby z pewném podobieństwem do prawdy wyrzec naprzód, że i tą razą jeszcze, mimo tylu szacownych od sześciu lat gromadzonych materyałów, mimo tylu wprowadzonych w ruch sprężyn, kół i kółek, tylu zdolnych, najdrobniejsze szczegóły obliczających architektów, że mówię, i tą razą jeszcze cała ta budowa, zanim pod dach się dostanie, runie w zasadach swych i nanowo będzie musiała być rozpoczętą. Zmiany, których w obradach zeszłego tygodnia doznał projekt rządowy do ordynacyi westfalskiéj, są tak wielkie, że jeśli podobne przeprowadzone będą i w projektach do ordynacyj dla sześciu wschodnich prowincyj, (a bardzo się na to zanosi, bo opozycya skoalizowana w tym celu z różnemi frakcyami w Izbie ma oczywistą większość). rząd będzie się widział zmuszonym albo cofnąć projekt do prawa, albo jeśli go przyjmie z uchwalonemi odmianami, powołać na miejsce p. Westphalena kogo innego do ministerstwa spraw wewnętrznych. Najdotkliwszą jest zapadła wielką większością uchwała, przyznająca żydom równouprawnienie w gminach, dozwalająca im zatém być sołtysami, wójtami i w ogóle zwierzchnikami gmin. Sama tylko prawa strona Izby frakcyi p. Gerlacha, głosowała przeciwnie; lewa, frakcya katolicka, polska i wszystkie inne były za równouprawnieniem obywatelskiém wszystkich wyznań, gwarantowaném przez konstytucyą. Przyjęcie zasady téj pokrzyżowało restauracyjne plany p. Westphalena, ubezpieczyło nanowo dotyczący artykuł konstytucyi, i może mieć dalsze jeszcze na inne stosunki następstwa. Możecie sobie wystawić, jak *Kreuzzeitung* wypadek ten sądzi. Jéj życzeniem by było, aby rząd z własnéj mocy ordynacye oktrojował, albo najlepiéj odrazu całemu systemowi parlamentarnemu położył koniec. Na nieszczęście stronnictwa junkierskiego pora do tego minęła. Trzeba było pospieszyć się z restauracya. W przeszłéj legislacyi był może jeszcze do tego czas. Dziś niepodobna sześciu lat upłynionych wymazać z wewnętrznéj historyi kraju. Zresztą na czele obecnego gabinetu stoi mąż, który bynajmniej niema skłonności, dla zadosyćuczynienia restauracyjnym dążnościom stronnictwa junkierskiego, wystawiać kraj na nowe doświadczenia. Dzisiejszego ministra spraw wewnętrznych głównem zadaniem i zatrudnieniem było, przywieść nareszcie do skutku po dwakroć już w drodze legalnéj przyjmowaną i tyleż razy odrzucaną lub niewykonaną ordynacyę gminną. Przedmiot ten poruczony był wyłącznie jego pieczy. Jeżeli wypracowany przez niego projekt do prawa upadnie; nie wiém, czy dzisiejszy szef gabinetu będzie się starał utrzymać w nim kolegę swego, który jak wiadomo, reprezentuje nadto przeciwną p. Manteufflowi opinię. Pogłoska mianuje następcą p. Westphalena p. Bodelschwingha, byłego ministra spraw wewnętrznych przed rokiem 1848. Ile w tém prawdy, niewiem; pozwalam sobie tylko wątpić o tym wyborze.

Depesze telegraficzne, paryska z 11go, londyńska z 10go b. m., wykazują pewniéj obecny stan rzeczy w sprawie wschodniéj, aniżeliby to prywatna korespondencya uczynić była w stanie. Depesza paryska potwierdza zresztą wiadomość dawniejszą o pewnego rodzaju ultimatum przesłaném przez państwa zachodnie do Petersburga. Dołączona zaś do niéj wiadomość z *Journal des Débats*, że Austrya oświadczyć miała Rosyi, że przejście przez Dunaj i ciągłą okupacyę Księstw Naddunajskich uważać będzie za wypowiedzenie wojny, — jest, mimo powagi dziennika, tak wątłym domysłem, jak tysiąc innych. Ważniejszém jest wyjaśnienie misyi hr. Orłowa w londyńskiéj depeszy *). Z jednéj i drugiéj pokazuje się, że mimo wyjazdu posłów z stolic zachodnich i północnéj, nadzieja załatwienia sporu w drodze pokoju, jeszcze nie upadła. Niemożna przynajmniéj w téj chwili orzec o tém ostatecznie, skoro i ministrowie angielscy różnie się o obecnym stanie rzeczy w Parlamencie oświadczyli: lord Clarendon, że niemasz nadziei utrzymania pokoju przez dalsze układy; lord Aberdeen, że nadzieja utrzymania pokoju nie znikła jeszcze z powodu nowych układów. *Kreuzzeitung* zapewnia, że wiadomość o niepowiedzeniu się misyi hr. Orłowa, oraz o zamknięciu prowadzonych w Wiedniu z nim układów, jest nieuzasadnioną, i dodaje z pewnego źródła, że Austrya z swéj strony nowe zrobiła propozycye, które wymagają dalszych pomiędzy nią a Rosyą układów. Weszliśmy, jak się zdaje, znowu w jedną z owych chwil intermistycznych, które tylekroć się już w ciągu dyplomatycznych układów w sprawie wschodniéj powtarzały. — Baron Budberg powrócił tu wczoraj z Wiednia. Przybył tu także z Londynu pierwszy sekretarz poselstwa angielskiego z Petersburga, lord Napier, w przejeździe do tego miasta, w celu załatwienia tamże swoich prywatnych interessów i opuszczenia wraz z poselstwem dworu petersburskiego.

Umarł tu wczoraj hr. Antoni Stolberg-Wernigerode, minister domu królewskiego i jenerał dywizyi. Kilka dni przedtém umarł wice-prezydent drugiéj Izby Engelmann, żałowany od wielu. Na jego miejsce Izba druga przystąpi pojutrze do nowego wyboru. — Mamy tu znowu od dwoch dni mróz.

*) Patrz wczorajszy Przegląd. (P. R.)

Rossya.

Gazeta Rządowa podaje następujące doniesienia z Azyi:

Podpułkownik Ogarew, naczelnik naszego granicznego fortu na Syr-Dar, Perowski, donosi z d. 19 grudnia (v. s.) 1853 r. o świetnym czynie oręża, dokonanym przez wojska, składające załogę tego fortu.

14 grudnia oddział Kokański, w liczbie od 12 do 13,000 ludzi, z 17 działami, podszedł pod fort z mocnem postanowieniem zdobycia go, i stanąwszy obozem w pewnéj odległości, zaczął działać nań swoją artyleryą. Podpułkownik Ogarew niezwłocznie odpowiedział na ten ogień z dział fortu, zważywszy jednak, że przy wielkiej liczbie swojéj Kokańcy mogą okrążyć go i przedłużonem oblężeniem, postawić załogę w trudnych okolicznościach, postanowił porazić ich niespodzianym napadem. W tym celu, wysławszy w nocy na 19 grudnia 330 ludzi piechoty, z 190 kozakami, 4 działami i 2 rakietowemi przyrządami, pod dowództwem majora Orenburgskiego liniowego batalionu Nr 4 Szkupa, rozkazał mu o świcie nagle zaatakować Kokanski obóz. Rozkaz ten ściśle został wypełniony. Kokańcy zrazu zmieszali się, ale wprędce odzyskali przytomność i okrążyli nasz oddział ze wszech stron. Wtedy podpułkownik Ogarew, bez najmniejszéj straty czasu, posłał majorowi Szkupa na odsiecz, pod dowództwem praporszczyka inżenierów garnizonu Alexejewa, i sztabskapitana liniowego batalionu Nr 4 Pogórskiego, dwa drugie oddziały, każdy po 80 ludzi, piechoty i majtków, z jednem działem przy każdym. Te gwałtownie uderzyły na Kokańców ze skrzydła i z tyłu, a zmusiwszy ich do odstąpienia, połączyły się z majorem Szkupa. Wzmocniony tym sposobem główny oddział, z okrzykiem „Ura!" uderzył na nieprzyjaciela bagnetami i szaszkami, złamał go, wdarł się do obozu i opanował całą Kokańską artyleryę. Od téj chwili Kokańcy, nie myśląc już bronić się, poszli zupełnie w rozsypkę i ścigani bez odpoczynku na odległości 4 wiorst przez kozaków, Baszkirow i 4 seciny wiernych nam Kirgizów, pod wodzą setnika Karamyszewa, ponieśli ogromną stratę; zabito im do 2000 ludzi. Nadto zabrano im cały obóz, 17 dział, 4 bończuki, 7 chorągwi, wszystkie zapasy prochu, prowiantu i amunicyi.

Nasza strata w téj rozprawie, ogranicza się do 2ch ranionych ober-oficerów, 18 zabitych i 36 ranionych żołnierzy. Tak mała strata w porównaniu z klęską poniesioną przez nieprzyjaciela, objaśnia się niespodziewanym atakiem, przezornemi rozporządzeniami dowódcy, męztwem i szykownością wojsk naszych.

N. Cesarz JMć, po odebraniu tego doniesienia, najwyżej raczył rozkazać podpułkownika Ogarew awansować na jen.-majora, a oficerów, ktorzy mieli udział w bitwie, posunąć do rang następujących; żołnierzom zaś załogi fortu Perowski, dać po 2 ruble srebrem na każdego, i tym, co się najwięcéj odznaczyli 30 znaków wojennego orderu.

Turcya.

Wanderer donosi między innemi ze Stambułu, iż wyglądany oddawna pełnomocnik amerykański pan Spencer przybył tam nareszcie. Porta wydała firman dozwalający wpłynąć do Dardanelli okrętowi wojennemu, który go przywiózł. Znajduje tam wiarę mniemanie, iż reprezentant Stanów-Zjednoczonych czynny weźmie udział w zawikłaniach wschodnich, i że nawet utrzymują, iż rząd amerykański pomoc pieniężną (?!) Turcyi udzieli. Lord Redcliffe nie zaniedbuje żadnéj sposobności utrzymania przeważnego wpływu swego. Na wyspie Samos zaszły niespokojności z powodów wyłącznie miejscowych. Mieszkańcy nie są kontenci z dzisiejszego kajmakama Konemeno, w którego miejsce książe Vogorides siedzący w stolicy, swojego chce osadzić klienta i nie jest podobno obcy wypadkom na wyspie. Lord Redcliffe wysłał z tego powodu do Samos urzędnika poselstwa p. Hugehs, aby się o stanie rzeczy na wyspie przekonał. Również Porta wysłała tam swego komisarza dla wysłuchania skarg mieszkańców.

— *Ost-Deutsche-Post* zamieszcza list z Erzerum z d. 1go stycznia, który smutny stan armii tureckiéj w Azyi maluje. Od nieszczęśliwéj dla Turków bitwy tak pod Gumri jak pod Akiską, panuje tam zupełna cisza, której użyto na zebranie rozpierzchłych żołnierzy. W ciągu 23 lat pokoju w tych stronach Turcya niepomyślała o fortyfikowaniu nadgranicznych punktów, i nie użyto nawet 5 miesięcznego czasu poprzedzającego jéj wybuch na umocnienie się w swych stronach. W całéj Azyi nie masz jednego miasta, któreby pochód nieprzyjaciela powstrzymać mogło. Niedawno nadjechał tu z Damaszku jen. Guyon i zaraz nakazał fortyfikować Kars i zapobiedz nadużyciom, ale ani on ani Kmety jako „Giaurowie" mało słuchani, zwłaszcza, że tu idzie także o sumienne rachunki, co bardzo paszom nie na rękę. Wojsko w smutnym znajduje się stanie. W upłynionych miesiącach zmarnowano opał tyle tutaj cenny i dziś wśród zimy dotkliwy brak jego czuć się daje, a dołączywszy do tego brak dostatecznéj ilości pożywnego jadła, nie można się dziwić, jeżeli dziesiątkowane już szeregi ulegną okropnym klęskom chorób i zarazy. O zakładaniu magazynów niepomyślano wcale, i trzeba żywność prowadzić na grzbietach końskich o 6 lub 8 dni drogi z głębi kraju. Chleb prawie nie do spożycia, bo Reis Achmed pasza z dostawcą żywności trzyma się za ręce. Od 6ciu, 8miu a nawet i 10ciu miesięcy nie płacą wojsku, na czém najmocniéj cierpią lekarze w znaczniejszéj części Europejczycy. Muszyr na użalanie ich, żeby im przynajmniéj wydawano zwykłe porcye i racye dla koni, radził im, aby poszli na rabunek na wsie rosyjskie. W skutku tego wielu z nich pobrało dymissyę. Żołnierze po miastach stojący sprzedają proch, a demoralizacya i upadek ducha wojennego smutną przedstawia przyszłość. Z głębi kraju wyglądają posiłków, ale zbierka idzie powoli. Przed kilką dniami zamiast zapowiedzianego od 3ch miesięcy pułku z Dziarbekir, przyprowadzono 3 nie całe bataliony rekruta, którego większa ilość w dybach, żeby po drodze nie zbiegła. Część garnizonu rosyjskiego opuściła Aleksandropol (Gumri) i skierowała się ku północy, zapewne, aby uderzyć na 3ci korpus turecki pod rozkazami Selim paszy pod Czuruk-Su. Pomimo niejakich zdolności wojskowych Selima, łatwo spotkać go może los Alego i Abdila paszy, gdyż korpus jego zbyt jest słaby.

Księstwa Naddunajskie.

Preuss. Cor. pisze: List otrzymany z Widdynia zaprzecza podaniom niektórych pism, jakoby w tamecznych stronach zaraza wschodnia między wojskiem tureckiém wybuchnąć miała. Wieść ta urosła stąd, iż często pojawiają się nabrzmienia gruczołowe, mające niejakie podobieństwo z petociami (anthrax), lubo w ogóle nie mają cechy niebezpiecznéj, ale tylko przez zaniedbanie lub złe leczenie śmierć sprowadzić mogą. Trzeba wszakże mieć na względzie, iż epidemiczne pojawienie się nabrzmień gruczołowych poprzedza zwykle wybuch późniejszy prawdziwéj zarazy morowéj.

— Korespondent belgradzki *Lloyda peszteńskiego* pisze pod d. 31 stycznia, iż przyjazd Ethem paszy poruszył wszystkie umysły. Firman przez niego przywieziony zdaje się wypierać Serbię z jéj neutralnego stanowiska i wywołał oppozycyę stronnictwa przychylnego Rosyi. Lud serbski zostaje pod wpływem duchowieństwa, które po większéj części odebrało wychowanie swoje w Rosyi i nauczyło go modlić się za Cesarza. Taki jest powód psychologiczny sympatyj rosyjskich; inny powód dotykalniejszy jest ten, iż Serbia odzyskała niepodległość swoją za staraniem Rosyi, która jest opiekunką jéj swobód. Rosya zawierała traktaty z Turcyą na korzyść Serbii jakiemi są bukaresztski z d. $^{16}/_{28}$ maja 1812 którego § 8 zredagowany jest na rzecz Serbii; następnie umowa w Akermanie 7go października 1826, gdzie w § 5tym Porta zobowiązuje się wykonać koncessye bukaresztskie. Niemniéj ważnym jest pokój zawarty w Adryanopolu 30go września 1829 r. gdzie znów Porta zobowiązuje się do ścisłego wypełniania umów poprzednich na rzecz Serbii. Z tego wszystkiego wypływa, iż Rosya jest istotnym opiekunem i obrońcą Serbii naprzeciw jéj prawego zwierzchnika Sułtana. Stosunek ten stawia rząd serbski w trudném położeniu, a lud serbski nie chce ani słyszeć o finansach sułtańskich, któreby nadwerężały związki kraju z Rosyą. Gdyby nawet usposobienie było przeciw Rosyi, lękanoby się ściągnąć na siebie wojnę. Dla tego w tych okolicznościach niemasz dla rządu serbskiego innéj drogi, jak zapytać Cesarza, czy można firman sułtański przyjąć. Jeśli Rosya wyrzecze „dobrze" wtedy zgoda między Serbią a obu państwami, lecz skoro zechce poróżnić Serbię z Turcyą i powie „nie", naówczas przyjdzie do nieporozumień. Nie dziw przeto, że przyjęcie lub nieprzyjęcie firmanu stało się dla Serbii nader delikatném. Silna partya przemawia za odrzuceniem, a rząd niema odwagi coś w téj mierze postanowić i publikacyę firmanu zwleka. Korespondent powiada, że istotnie rząd Serbii uczynił zapytanie za pośrednictwem misyi rosyjskiéj w Wiedniu. W końcu listu zaprzeczone jest pogłoskom o zakładaniu przez jen. Kniczanina obozu pod Semendrią i Possarewacz; jenerał od kilku tygodni bawi przy boku księcia w Belgradzie. Tyle tylko prawdy, iż cały kraj podzielony został pod względem militarnym i wyznaczone punkta w których się ma lud zbierać pod chorągwie skoroby tego potrzeba zaszła;

jednym też z takich punktów jest Semendria. Mimo zaprowadzenia mundurów pruskim krojem, jen. Kniczanin nosi zawsze jeszcze strój narodowy z fezem i szerokiemi szarawarami.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Wygnany z Czarnogóry Stryj księcia Daniela, prezes senatu Piotr Piotrowicz Niegusz, umarł dnia 28 stycznia na żółtaczkę powróciwszy do kraju. Chorobę jego przypisują zgryzocie. Był to 65-letni starzec silnéj budowy, ojciec jego przeszło 100 lat liczący, żyje jeszcze. Dwaj bracia jego polegli przed 15tu laty pod Grahowem, trzeci był Władyką czarnogórskim. Z synów jego jeden umarł w kolegium cesarskiém w Petersburgu, drugi jest jeszcze dzieckiem. Książe Daniel kazał ciało jego nabalsamować i z wielką wystawnością odbyć pogrzeb.

— Poczta Nowo-Yorkska z 21go stycznia przyniosła znów wiadomość o rozbiciu się brygu „Mary Jane", który wypłynął z Dublinu. Ze 150 podróżnych tylko sześć osób uratowało się.

— *Ost-See-Ztg* donosi z Schievelbein, iż na d. 31 stycznia popołudniu w pobliżu Polzina, ujrzano w czasie gwałtownego wichru trzy słupy dymu wydobywające się z ponad ziemi. Później znaleziono w tém miejscu znaczną rozpadlinę. Okolica ta obfituje w siarkę, saletrę i żelazo, lecz od niepamiętnych czasów nie zasłyszano, aby na nizinach nadbaltyckich wulkaniczne pojawiały się wstrząśnienia.

— *Gazeta Pragska* donosi, iż przed kilką dniami w Pradze przyniosł ktoś do tandeciarza pierzynę na sprzedaż. Kiedy ten ją rozwinął chcąc ją obejrzeć, wypadło z zawinięcia nieżywe dziecko. Sprzed.jący ujrzawszy to począł uciekać, ale go dognano. Okazało się, iż był to złodziej, który porwał pierzynę i wraz z nią leżące na niéj dziecko, i zawinąwszy takową zadusił je.

Przyjechali do Krakowa: od dnia 13go do dnia 14go lutego: Seweryn hr. Łubieński z Warszawy. Jerzy Kusina z Kurdwanowa. Euzebiusz Czerkawski ze Sącza. Wojciech Nawrocki z Odrzykonia. Hilary Łakomicki z Berlina. Atanazy Kuczyński z Mysłowic. Bazyli Malineski z Wrocławia. Ferdynand Rogoziński z Dombrowy. Jakób Wulkan z Oświecima. Jan Urbański, Stanisław Lipiński, Fortunat Dobrosławski z Polski.

Wyjechali: Stefan Leśniowski do Wiednia. Feliks Wolf do Warszawy. Jan Armułowicz do Pestu. Łucya Wilczyńska do Maczek. Bronisława Błeszyńska do Prus. Hr. Caimo do Gródka. Adam Borecki do Tarnowa. Aleksander Markiewicz do Brzeska.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy

Wieden. *Kursa telegraficzne z dnia 14go lutego:* — Metaliki 5-pr. $90\frac{3}{8}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-pr. $79\frac{1}{2}$. — Metaliki 4-pr. $71\frac{1}{2}$. — 4-pr. z 1850 r. 92. — $2\frac{1}{2}$-pr. $48\frac{7}{16}$. — 1-pr. $19\frac{1}{2}$ z ciągn.— z 1830 r. 250, 302. — Augsburg $127\frac{3}{8}$. — Londyn 12 kr. 25.— Paryż $148\frac{7}{8}$. — Akcye Bankowe 1308. — Akcye kol. żel. półn. Ferdyn. ——. — Pożyczka z r. 1751 lit. A. ——., B. — —. Ost-Donau Dampfsch.—.

Kurs krakowski 14go lutego. Bankn. austr. ż. 86 pł. 85. —. Pruski kurant żąd. $107\frac{1}{4}$, pł. $106\frac{1}{2}$. — Ruble srebrne nowe al pari. — Cwancygiery nowe ż. 107, pł. $106\frac{3}{4}$. — Cwancygiery stare ż. $106\frac{3}{4}$ pł. $106\frac{1}{2}$.— Imperyały ż. 34 14, pł. 34 9. Dukaty austr. i holend. ż. 19 15 pł. 19 10. — 20frankowe ż. 33 24 pł. 33 16. — Listy zast. pol. bez kup. ż. $97\frac{1}{4}$ pł. $96\frac{3}{4}$. Listy Zast. galic. bez kupon. ż. $91\frac{1}{2}$. pł. 91.

Kurs giełdy warszawskiéj z dnia 10 lutego: — *weksle:* Berlin 100 tal. 2-m. ż. r. 94 kop. 50 d. r. — k. —. — Gdańsk 100 tal. 2-m. ż. r. — k. — d. — k. —. Hamburg 300 b. m. k. 2-m. ż. r. 142 k. 50 d. r. — k. —. Londyn 1 fnt szt. 3-m. ż. r. 6 k. 27 d. r. 6 25. — Paryż 300 frank. 2-m. ż. r. 75 k. 60 d. r. 75 k. —. — Wiedeń 150 złr. 2-m. ż. r. 78 k. 30 d. r. — k. —. Wrocław 100 tal. 2-m. ż. r. — k. — d. r. — k. —
Monety: — półimperyały ż. r. 5 k. 17 d. r. — k. —.
Papiery: — Obligi skarbowe za 100 r. ż. r. — k. — d. r. — ——. Obligi skarbowe za 4% 100 r. ż. r. 86 k 46 d. r. —. Listy zastawne białe II okresu bez kupon. za 100 ż. r. 14 k. —. Obligacye udziałowe na 300 złp ż. r. — k. — d. r. — k. —. Obligacye cząstkowe na 500 złp. ż. r. — k. — d. r. — k. —. Certyfikaty Banku lit. B. na 200. żąd. — kop. — d. rs. — kop. —.— Serye wylosowane lit. — na — złp. żąd. rs. — kop. — d. r. — kop. — Dowody Kom. Certyf. Lik. złp. 100 żąd. rs. 6.

Kurs wiedeński z dnia 13 lutego. Metaliki $90\frac{11}{12}$. — Nowa pożycz $79\frac{7}{8}$. Akcye Banku wied. 1315.— Akcye kolei żel. szl. 223. — Agio od złota $32\frac{1}{4}$, od srebra 26. — Oblig. uwoln. grunt. $88\frac{1}{4}$.

Kurs wrocławski z dnia 13 lutego. Banknoty austr. $79\frac{3}{4}$ d. — Banknoty pol. $94\frac{1}{4}$ ż. — Listy zastawne polskie dawne $91\frac{1}{2}$ ż. nowe — ż. — Listy zastawne poznańs. 4-pr. $101\frac{3}{4}$ ż.. — dto $3\frac{1}{2}$-pr. $92\frac{3}{4}$ ż. — Kolej Krak.-górno-szląska — d.

URZĘDOWE.

ad N. 2139. **NACHRICHT** (117—2-3)
von der
kais. kön. Statthelterei im Königreiche Böhmen.

Zu der Doktor Alois Klar'schen Künstlerstiftung von jährlichen 300 fl. C. M. wird der Konkurs ausgeschrieben.

Die von Doktor Alois Klar, k. k. Professor der Prager Univertität unterm 2. Jänner 1833 errichtete Künstlerstiftung mit dem Genusse jährlicher 300 fl. C. M. ist nach Julius Melzer in Erledigung gelangt.

Zu dieser Stiftung sind Künstler, nämlich Maler und Bildhauer berufen:

a) welche Böhmen zum Vaterlande haben, bei deren Abgang, jene aus den übrigen Ländern des österreichischen Staates.
b) Die unbescholtenen Wandels und guten Rufes sind, und
c) ihre vorzüglichen Talente und Anlagen zur schönen Kunst und ihre entschiedene Vorliebe zu derselben als angehende bildende Künstler, durch mehrere nach dem unbefangenen Urtheile anerkannt rechtschaffenen und bewährt befundenen Kunstverständigen, gelungenen Proben und Kunstleistungen, (von blos mechanischen ist hier keineswegs die Rede) vortheilhaft dargethan und erwiesen haben, und welche
d) eifriget beflissen sind, ihre Ideale der Kunst mit den vorzüglichsten Meisterwerken der Vor- und Mitzeit vergleichend, zusammenzuhalten, zu studiren, sich zur Vervollkommung aufzuschwingen und in ihren Leistungen mit Erfolg zu veraugenscheinlichen, überhaupt durch ein sinniges Anschauen und Studium vollendeter Meisterwerke sich und ihren Kunstdarstellungen, die möglichste Vollkommenheit zu erstreben.
e) Der Genuss der Stiftung dauert durch zwei Jahre, und kann bei vorzüglich guter, durch öffentlich gegebene Proben ausgezeichneter Talenten und gemachten Fortschritten auch durch 3 Jahre bewilliget werden.

Die Verlängerung ist in diesem Falle eben, so wie die erste Verleihung bei dem Präsentator anzusuchen, nur entfällt für diesen Fall die Beibringung der später angedeuteten zwei Preiszeichnungen.

f) Die Obliegenheit des Stiftlings ist keine andere, als die ihm die Liebe zur Kunst selbst zur Pflicht macht, nämlich dass er wenigstens zwei Drittheile der anberaumten Zeit in Italien, insbesondere in Rom einzig der Kunst lebe und bei dem Austritte aus der Stiftung die Kirche seines Tauf- oder letzten hierländigen Wohnortes (wenn er in Böhmen nicht geboren wäre), sogleich mit einem Produkte seiner Kunst, einem Gemälde, einer Statue u. dgl. auf eine der Kunst, der Kirche, der Vaterlande und seiner für die Mit- und Nachwelt würdige Art bedenke.
g) Wird der Stiftungsgenuss einem Künstler noch ein drittes Jahr eingeräumt, so muss er die hier ausgesprochene Verpflichtung gegen die betreffende Kirche, schon während diesem dritten Jahre unter den sonst zugewärtigenden Folgen, erfüllen.
h) Den konkurs für diese Stiftung wird auf ein Jahr nämlich bis zum 1. Februar 1855 ausgeschrieben, und die sich hierum bewerbem wollenden Künstler werden aufgefordert, zwei Preisaufgaben nach eigener Erfindung zu liefern, von denen die Eine aus einem in Oel gemalten oder in Stein oder Thon geformen Bilde, mit wenigstens einer oder zwei Menschengestalten in etwas verkleinertem Massstabe und die andere in einer Zeichnung von mehreren Menschengestalten zu bestehen hätte, deren Darstellung aus den h. Schriften des alten und neuen Bundes, der Legenden der Heiligen, der Geschichte überhaupt und jenen des Vaterlandes insbesondere, zu nehmen sein wird.

Diese beiden Preisarbeiten sind bis zum 1. Febr. 1855 portofrei bei dem dermaligen Stiftungspräsentator Herrn Paul Alois Klar, k. k. Kreisrath in Prag Nr. Cons. 13—3, gegen Empfangsbestätigung zu überreichen.

Die über Ernennung des Herrn Präsentators zu erfolgende Verleihung der Stiftung wird hierauf nach dem § 6 des Stiftsbriefes öffentlich bekannt gemacht werden.

Prag, am 15 Jänner 1854.

CES.-KRÓL. NOTARYUSZ PUBLICZNY
Wielkiego Księstwa krakowskiego.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż na zasadzie Rezolucyi c. k. Trybunału W. Ks. Krakowskiego z dnia 9 b. m. i r. N. 949, odbywać się będzie licytacya ruchomości po ś. p. Ignacym Jakiewiczu pozostałych, jako to: sukni, bielizny, pościeli, mebli, kosztowności itp. a to na dniu 20 lutego 1854 r. o godzinie 9 rano w Kamienicy pod L. 464 przy ulicy św. Jana.

Kraków dnia 11 lutego 1854 r.

(145—1-3) *Sebastyan Korytowski.*

(147) **OBWIESZCZENIE.**

Stolarszczyzna, lustra, obrazy w dniu 17 b. m. i roku, tojest w piątek o godzinie 10éj rano na placu obok gmachu Sukiennic m. Krakowa — zaś konie, bydło, wozy, na targach właściwych w d. 21 b. m. i r., tojest we wtorek o godzinie 11 i 12 przed południem; — wreszcie stolarszczyzna na placu obok gmachu Sukiennic m. Krakowa o godzinie 10éj przed południem, będą w drodze egzekucyi sądowéj przez publiczną licytacyą sprzedane.

Kraków dnia 11 lutego 1854 r.

Siermontowski, c. k. K. S.

(148) **OBWIESZCZENIE.**

W dniu 21 lutego 1854 r. o godzinie 10éj z rana, w miejscu właściwém przed Sukiennicami w Rynku głównym miasta Krakowa, sprzedane będą przez publiczną licytacyą w drodze egzekucyi sądowéj ruchomości: jako to: zegar, stolarszczyzna i różne sprzęty domowe. O czém chęć licytowania mających zawiadamiam.

Kraków dnia 7 lutego 1854 r.

Ignacy Piekarski, c. k. K. S.

Przegląd Polityczny.

Wiedeń 13 lutego.

ꝏ W polityce nowe zawieszenie. Dzienniki napełnione dotąd domysłami o misyi hr. Orłowa. Neutralność Austryi jest rzeczą stanowczą i niezawodną. Sciśle wykonana zdaje się przez samo położenie jeograficzne, że będzie korzystniejszą Rosyi, niż zachodnim państwom, lecz że wystarczy do utrzymania kontynentalnego pokoju. W sferach dyplomatycznych sąd o tém stanowisku Austryi, miesza się z namiętnościami. Czas jego ważność, potrzebę i użyteczność wykaże.

Arcyksiążę Reiner i żona jego arcyksiężna Marya wyjechali dziś do Pesztu.

Wspomniony w wczorajszym *Przeglądzie* artykuł *Débatów* o rezultacie misyi hr. Orłowa. sprawił pewne w Paryżu wrażenie, a to tém więcéj, że *Constitutionnel* umieścił go w swoich kolumnach, z komentarzem potwierdzającym i dodatkiem, że dwór berliński oświadczył się w tym samym duchu co i wiedeński. Co do nas, powtarzamy, że podania wspomnionego artykułu trudno pogodzić z oświadczeniem *Korespondencyi Austryackiéj* a jeszcze trudniéj z artykułem *Journal de Francfort* na początku zeszłego tygodnia w kolumnach naszych umieszczonym, który więcéj szczegółowo aniżeli *Korespondencya Austryacka* misyą hr. Orłowa traktując, wcale odmienne przedstawia konkluzye.

Dziennik *Assemblée Nationnale*, zwykle dobrze poinformowany w rzeczach polityki północnych gabinetów dotyczących, niedowierza również twierdzeniom *Débatów*, ale mówi o znakomitéj koncessyi, jaką Rosyi uczyniono, dozwalając bezpośrednich z Turcyą układów, pod tym jedynie warunkiem, aby ich rezultat przedłożonym został konferencyi reprezentantów czterech mocarstw. Widocznie *Assemblée Nationale* miała wiadomość o ostatniéj nocie p. Drouin de Lhuys do jen. Castelbajac, o któréj doniosła nam wczoraj depesza telegraficzna.

Depesza z Londynu 11go donosi, że w Izbie niższéj przedłożony sostał ze strony rządu bill zmierzający do zapobieżenia przekupstwu w wyborach.

Frankf. Journal donosi, iż rząd francuzki wszedł w bliższe stosunki z Szwajcaryą z okazyi kwestyi wschodniéj, i że w tych czasach wysłanym będzie do Berna nadzwyczajny pełnomocnik dla porozumienia się z prezydyum związku w takiéj saméj missyi jak p. Brenier do Turynu a książę Napoleon do Bruksolli.

Kaliski korespondent *Lloyda* pisze, iż konsul francuzki w Warszawie wybiera się stamtąd zagranicę; angielski konsul p. du Plat jeszcze nie wyjechał z Warszawy, ale już żonę swoją wyprawił do Drezna.

Przed parą dniami podała *Gazeta Augsburgska* wiadomość pod datą Wiedeń 8go, jakoby w Radowicach mieście Rumelii 15 stycznia wybuchło powstanie. Mieszkańcy znamienitsi wydali proklamacyę. 400 powstańców przysięgło bronić krzyża do ostatniéj kropli krwi. Dotychczas nigdzie nie znaleźliśmy pot.ierdzonéj téj wiadomości.

Depesza z Genui 9go donosi, iż w Gibraltarze wsadzają na statki artyleryę angielską przeznaczoną do Konstantynopola.

Depesza z Hagi 10go brzmi: Państwa zachodnie przesłały Niderlandom oświadczenie, iż neutralny ich pawilon uważany będzie jako pawilon przyjacielski, jakikolwiek obrót weźmie wojna turecko-rosyjska.

Poseł rosyjski bar. Brunnow przybył do Kolonii 10go wieczorem; p. Kissielew pozostał jeszcze w Bruksolli.

Gazeta Szląska daje do zrozumienia w liście swoim z Frankfurtu, iż rząd hannowerski zaprotestować ma przeciw bezwarunkowéj neutralności Związku niemieckiego tak jak to przed 30 około laty uczynił był rząd wirtembergski przeciw uchwałom mocarstw w Lublanie i Weimarze. Poseł hanowerski w Frankfurcie jenerał Jakoby, z którego opinią niezgadzał się ten rozkaz rządowy, zażądał uwolnienia.

Ministeryum oświecenia w Prusiech zabroniło nauczycielom udawać się na tegoroczne Zgromadzenie powszechne nauczycieli niemieckich, z powodu, iż na zeszłych zebraniach przy rozbiorze kwestyj pedagogicznych objawiał się szkodliwy kierunek, przeciwny celom szkolnym.

SPOSTRZEZENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Wys. baromet. w liniach par. przy 0° Reaumura.	Stan ciepła podług Reaumura.	Wilgotność powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru.	Stan nieba.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
13	2	331'''34	— 5° 2	95 9	wschodni słaby	pochmurno	śnieg drobny	— 4°2	—13°3
"	10	333 45	— 12° 0	87 1	ppn. wschodni "	pogoda z chmurami	o 6éj śnieg		
14	6	334 43	— 3° 6	82 3	" "	pochmurno	koło przy księżycu		

Sobolewski Konstanty, Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. *Antoni Czapliński* zarządzca drukarni.